Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY 28 IV 34

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, niedziela 29 kwietnia 1934 Nr. 117

Trzęsienie ziemi na Węgrzech

BUDAPESZT (PAT). Wczorajej wieczorem w mieście Esztergom odczuto trzęsienie ziemi, które trwało 3—4 sekund.

Trzęsienie ziemi było tak silne, że w wielu domach zarysowały się ściany i runęły kominy. Trzęsieniu ziemi towarzyszyły silne grzmoty podziemne. Ludność w panice wybiegła z mieszkań na ulicę. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

„Huta Królewska" w rękach Polski

Bank Gospodarstwa Krajowego kupił większy pakiet akcyj Huty Królewskiej, jednego z największych przedsiębiorstw w Polsce.

Akcje te znajdowały się, jak większość akcyj ciężkiego przemysłu górnośląskiego, w rękach niemieckich.

Dzięki tej tranzakcji, kapitał polski uzyskuje poważny bieg na sprawy ciężkiego przemysłu. Huta Królewska zatrudniała w swoich zakładach przemysłowych z końcem bieżącego roku około 5 tysięcy osób.

Min. Barthou w Pradze

Jak donoszą depesze przyjęcie min. Barthou w Pradze było entuzjastyczne. W konferencjach odbytych z min. Beneszem ujawniła się całkowita zgodność poglądów Francji i Czechosłowacji na wszystkie bieżące zagadnienia polityki międzynarodowej.

Ministrowie obu krajów interesowali się przedewszystkiem sprawą rozbrojeniową oraz zagadnieniem Austrji. Poruszono również stosunek Czechosłowacji do obu wielkich jej sąsiadów: Polski i Niemiec.

Depesza min. Barthou do min. Becka

Minister spraw zagranicznych Francji p. Ludwik Barthou nadesłał na ręce ministra Spraw Zagranicznych p. Józefa Becka depesze następującej treści:

W chwili, gdy opuszczam ziemię polską, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji mą głęboką wdzięczność za serdeczne przyjęcie, jakie rząd polski zgotował przedstawicielowi Francji.

Załączam zapewnienia mej jak najżywszej osobistej sympatji dla Waszej Ekscelencji, która wykazała w stosunku do mnie tyle uprzejmości.

Jestem dumny, gdy myślę, że nasze rozmowy uczyniły jeszcze ściślejszą przyjaźń obu krajów.

(—) L. Barthou.

GIEŁDA

Dewizę na Nowy Jork notowano 5,25 (onegdaj 5,26 i trzy czwarte).

Dewizę na Berlin — 208,50 (onegdaj 208,30).

Londyn spadł w Warszawie z 27,12 do 27,02.

158 domów zniszczył huragan

BRATYSŁAWA (PAT). — Gwałtowny wiatr zniszczył miejscowość Babin na Orawie. Ze 178 domów mieszkalnych ocalało tylko 20.

Również w innej gminie orawskiej Chlebnicach wybuchł pożar, który zniszczył 41 domów.

5000 policjantów w pogoni za bandytą

W numerze wczorajszym podawaliśmy obszerną wiadomość o niezwykłem „polowaniu" policji amerykańskiej, tropiącej zbiegłego z więzienia bandytę Dilingera, jego kochankę i trzech kamratów.

Z Nowego Jorku donoszą obecnie, że w stanie Wisconsin zgromadziła się cała armja policjantów dla schwytania Dilingera, na którym ciąży śmierć 13 osób i szereg innych przestępstw. W akcji pościgowej bierze udział 5000 policjantów i 100 najlepszych wywiadowców. Narazie ich wysiłki spełzają na niczem.

Kilka miasteczek w stanie ogarnęła panika. Miasteczko Morisville wystosowało do gubernatora stanu żądanie przysłania od działu gwardji narodowej dla obrony przed Dilingerem, w razie gdyby ten zechciał po raz drugi odwiedzić swe rodzinne miasto.

Walka strajkujących z policją w Bombaju

LONDYN (PAT). — Z Bombaju donoszą, ze strajkujący robotnicy przędzalń zaatakowali pracujących, wskutek czego policja zmuszona była zrobić użytek z broni palnej.

Manifestanci odpowiedzieli rzucaniem kamieni, raniąc 5 policjantów. Szarża policji nie pociągnęła ofiar w ludziach. Aresztowano 5 osób.

Córki zamordowały matkę

MIECHÓW. W rodzinie Prześliwców we wsi Wrócimowice, zachodziły częste zatargi i kłótnie o grunt.

W dniu 24 bm. wybuchła nowa awantura pomiędzy Prześliwsową a jej dwiema córkami, Wiktorja i Agnieszka. W toku kłótni obie córki rzuciły się jak furje na matkę i zatłukły ją kijami na śmierć.

Zbrodniarki aresztowano.

Oszukańcza szarada do rozwiązania

W niektórych pismach prowincjonalnych ukazały się ogłoszenia, że kto rozwiąże szaradę i nadeśle 3 złote pocztą pod wskazany w ogłoszeniu adres, otrzyma nagrodę w sumie 50 złotych. Szarada była tak łatwa do rozwiązania, że każde najmniejsze nawet dziecko było ją w stanie rozwiązać, jeśli tylko umiało sza radę przeczytać. Naiwnych nie brakło.

Ogłoszeniami zainteresowała się policja, zwłaszcza, że wpłynęło kilka skarg, gdyż na nadesłane rozwiązanie szarady nie otrzymywano odpowiedzi, a przeciez wysłano, jak tego w ogłosze niu żądano, 3 złote.

Policja odszukała adresata, co nie było zresztą trudne, adres bowiem był podany w ogłoszeniach i złożyła mu wizytę. Był to Wiktor Brandes (Nabielaka 8), u którego znaleziono przeszło 1000 nadesłanych przekazów po trzy złote. I czy tak trudno było się domyśleć, że jest to oszustwo? Któż dziś daje 50 złotych za nadesłane trzy złote?

Dokoła pokoju we Wschodniej Europie

Ogłoszenie przez prasę łotewską wiadomości o odrzuceniu przez Niemcy sowieckiej propozycji podpisania protokułu, gwarantującego niepodległość i nienaruszalność granic państw bałtyckich, wywołała duże niezadowolenie w Rzeszy. Prasa niemiecka usiłuje tłumaczyć krok swego rządu.

Obecnie zkolei prasa sowiecka ogłasza komunikaty w powyższej sprawie. O ile wyjaśnienia niemieckie były bardzo skromne i ograniczały się do obrony swojego stanowiska, o tyle komunikat sowiecki jest bardzo wyczerpujący i przedstawia dokładnie całe zagadnienie. Sowiety stawiają sprawę jasno i oświadczają, że podpisanie protokułu miało na celu wprowadzenie momentu zaufania w stosunkach niemiecko - sowieckich. Chodziło o to, by zrobić wszystko celem zabezpieczenia pokoju, by wykluczyć możliwość niepokojów na wschodzie Europy.

Komunikat przytem podkreśla, że źródła do obaw istnieją — jest to delikatny przycinek do niemieckich planów z dziedziny polityki międzynarodowej i że pogwałcenie pokoju na wschodzie Europy może się stać i stanie powodem nowej wojny światowej.

Komunikat sowiecki prostuje przytem fałszywe informacje, jakoby Polska odrzuciła już podobną propozycję, gdyż Sowiety nie wystąpiły do Polski z podobną propozycją.

Wkońcu komunikat podnosi, że zagwarantowanie niepodległości państw bałtyckich nie jest równoznaczne z rozciągnięciem protektoratu nad niemi. Propozycja sowiecka zmierzała jedynie do utrwalenia pokoju na Wschodzie Europy.

Ambasador sowiecki Dawtjan po rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim, którą odbył onegdaj, wyjechał do Moskwy, celem złożenia sprawozdania ze swego dwutygodniowego pobytu w Polsce.

Proces o średniowieczny podatek

Najwyższy Trubunał Administracyjny rozpatrywał w dniu wczorajszym charakterystyczny proces o podatek w naturze, datujący się jeszcze z czasów średniowiecza.

Na terenie Dubiecka woj. lwowskiego, obowiązywał zwyczaj, iż miejscowi ziemianie płacili podatek w naturze na rzecz szkół, w postaci pięciu sęków drzewa, 10-ciu worków jęczmienia i t. p. Opłaty te ponosili między innemi ród Krasińskich i Konarskich, posiadający w tych okolicach rozległe majątki. Obecnie miejscowe gminy zażądały od spadkobierców Krasińskich uiszczenia tego podatku na rzecz szkół powszechnych.

Ziemianie odwołali się do kuratorjum szkolnego, które w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty, decyzję o poborze podatku w naturze zatwierdziło. N. T. A. rozstrzygnąć ma, czy średniowieczna danina straciła swą moc obowiązującą. Wyrok ogłoszony będzie za kilka tygodni.

Nieszczęśliwy wypadek kolejarza przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważał w ostatnich czasach pytanie, czy pracownikowi kolejowemu, powracającemu ze służby do stałego miejsca zamieszkania, należy się, w razie nieszczęśliwego wypadku, dodatkowe odszkodowanie.

J. S., wracając ze służby na st. Warszawa — Praga do domu w Pruszkowie, uległ przy wychodzeniu z pociągu, będącego jeszcze w ruchu, na tej ostatniej stacji zmiażdżeniu dolnej części nogi.

Po wyzdrowieniu J. S., który został kaleką na całe życie, powołując się na fakt, że jego niezdolność do zarobkowania pochodzi z nieszczęśliwego wypadku, doznanego na służbie bez jego winy, lecz jedynie z powodu nadmiernego natłoku, wystąpił o przyznanie mu dodatkowego odszkodowania z par. 42 rozporządzenia [illegible]

Odmowę minist. komunikacji J. S. zaskarżył za pośrednictwem adwokata Kazimierza Makowskiego do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który uchylił zaskarżone orzeczenie minist. komunikacji, wypowiadając w wyroku zasadę, iż każdorazowo przy ocenie roszczenia o odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek władza orzekająca obowiązana jest ustalić okoliczności faktyczne i rozważyć je z punktu widzenia postanowień, przepisu par. 42 pomienionego rozporządzenia, przytem w razie odmowy podać faktyczne i prawne uzasadnienie tejże.

Ponieważ w danym wypadku władza zupełnie nie zajęła się rozważeniem powyższych okoliczności, utrudniając przez to obronę praw skarżącego J. S. Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania.

Tajemnicze morderstwo na szosie

W nocy z dnia 25 na 26 b. m. niewykryci dotychczas sprawcy dokonali tajemniczego zabójstwa na szosie pomiędzy Popowem a Wierzbicą (pow. pułtuski).

Ofiarą padł znany właściciel zakładu ogrodniczego 40-letni Lucjan Kozłowski z Serocka.

Okoliczności, w których popełniono zbrodnię — w świetle zebranych faktów, przedstawiają się, jak następuje:

Rano, dnia 25 b. m. Kozłowski udał się turmanką do Popowa, celem nabycia nasion. Z drogi tej już więcej nie powrócił.

Gdy rankiem dnia następnego przybiegły do Serocka spłoszone konie — siostra Kozłowskiego zaalarmowała sąsiadów i policję o tajemniczem zaginięciu brata.

W toku poszukiwań władze bezpieczeństwa natrafiły na ślady krwi, wiodące z gościńca do pobliskiego lasu, gdzie wśród krzaków znaleziono okrwawione zwłoki Lucjana Kozłowskiego, zabitego pięcioma kulami. Wyjęte ze spodni kieszenie wskazywały, że zbrodniarze poszukiwali pieniędzy.

Niezwłocznie na miejsce morderstwa udał się z Warszawy sędzia śledczy, p. Stanisław Jagusz, który w obecności biegłych lekarzy dokonał oględzin trupa. Lekarze stwierdzili, iż strzały dane były z bardzo bliskiej odległości, o czem świadczą opalenizny przy wlotach pocisków i na głowie.

Kto zamordował? Narazie istnieją tylko silne podejrzenia, skierowane przeciwko małżonce zabitego 25-letniej Zofji i jej kochankowi Ludwikowi Ślaskiemu.

Jakkolwiekbądź nie przyznają się oni do winy i usiłują ustalić swe alibi — sędzia śledczy Jagusz polecił osadzić w więzieniu parę kochanków.

Niezgoda, jaka panowała w małżeńskiem pożyciu Kozłowskich, oraz ciągła zmiana adoratorów, z którymi nieraz Kozłowski chwytał ją na gorącym uczynku zdrady, rzucają snop światła na tę tajemniczą zagadkę.

Wśród ludności Serocka utrzymuje się opinja, iż Kozłowska chciała pozbyć się męża i do zbrodni namówiła Ślaskiego.

Czy podejrzenia te okażą się prawdziwe — śledztwo da na to odpowiedź rzeczową.

Wszyscy robotnicy zejdą do poziomu bezrobotnych?

Praktykom przemysłowców należy położyć kres

Kto jest bezrobotnym? Zdawałoby się, że odpowiedź na to pytanie jest niezmiernie prosta i nie powinna nastręczyć żadnych trudności. Przecież samo słowo „bezrobotny" w dostatecznej mierze wyjaśnia wszystkie wątpliwości. Otóż tak, nie stety, nie jest. Powtarzamy nie stety.

PRACUJĄCY BEZROBOTNY

Obserwując rynek pracy w Polsce, można stwierdzić powstawanie nowej kategorji „robotników bezrobotnych". To nie są żadne żarty, choć brzmi to tak. Otóż nie każdy bezrobotny, uzyskujący prace, przestaje być bezrobotnym, natomiast staje się zatrudnionym bezrobotnym. Co to wszystko ...

Wszystkim wiadomo, że nasilenie jest największe w sezonie zimowym. Wiele warsztatów pracy zamyka się wówczas, względnie ogranicza ilość zatrudnionym i czas pracy; poza tem w okresie tym wstrzymuje się wszelkie roboty publiczne oraz budowlane. Wiosna znów jest tym okresem, w którym następuje stopniowe ożywienie. Jest to zazwyczaj ożywienie sezonowe, które pod wpływem różnych czynników może się zwiększyć. Może się to stać np. pod wpływem: zwiększonych zamówień rządowych zagranicznych, ogólnego polepszenia sytuacji, poprawa na jakimś odcinku produkcyjnym i t. p.

W miarę zaostrzenia się kryzysu, a więc szalonego wzrostu liczby bezrobotnych, władze państwowe musiały pomyśleć o środkach zaradczych. Jedynie pomocą materjalną i to dla tbyt szczuplej garstki bezrobotnych niewiele można było zrobić. Z tych powodów zrodziły się plany robót publicznych oraz udzielanie kredytów prywatnym i samorządowym instytucjom na pewne roboty. W takich warunkach zatrudniano bezrobotnych i można było część sum, przeznaczonych na pomoc materialną, można było zużyć na cele bardziej produkcyjne. U nas te rolę spełnia Fundusz Pracy.

ZATRUDNIENIE NA WARUNKACH SPECJALNYCH

Można zrozumieć, że przy robotach publicznych, sprowadzonych prawie wyłącznie pod katem widzenia zatrudnienia bezrobotnych, stawki płac są nieco niższe, aniżeli zarobki przy robotach normalnych.

Oczywiście, że płace te nie mogą się znajdować na poziomie niższym, aniżeli zasiłki dla bezrobotnych, jak to się np. dzieje w Niemczech.

Ale bez porównań, tam sprawa przedstawia się wogóle inaczej. Gdyż tylko dzięki tanim kosztom roboty te mają jakiś sens i dzięki niższym płacom umożliwia się zatrudnienie większej ilości bezrobotnych. Roboty publiczne są przytem rodzajem robót, które nie wymagają żadnych kwalifikacyj. Robotnicy ci pracują, jak widzimy, w specjalnych warunkach i na specjalnych płacach, są za trudnionymi bezrobotnymi. Jak długo te specjalne warunki mają zastosowanie jedynie do robót publicznych, to jakkolwiek nie jest to objawem radosnym, to jednak należy to przyjąć jako wyższą uzasadnioną konieczność.

Przy tej okazji przypomnimy pewną rzecz. Otóż ze strony pracodawców zawsze są robione zastrzeżenia i są one uwzględniane przez władze państwowe, aby np. więzienia czy też instytucje społeczne, zatrudniające po tańszej cenie, nie płacące podatków i t. p. nie sprzedawały swoich produktów na rynku, gdyż stwarzałoby to konkurencję. I należy podkreślić, że z punktu widzenia naszej struktury gospodarczej zastrzeżenia te są całkowicie uzasadnione i słuszne. Broniąc swoich interesów mają przemysłowcy racje. Ale gdy chodzi już o odwrotną stronę medalu, gdy niema komu podnosić głosu, gdy brak doskonałych adwokatów robi się rzeczy wręcz potworne pod szyldzikiem „zwiększenia produkcji, zatrudniania bezrobotnych" i t. p.

PRACODAWCY USTALAJĄ PŁACE

Jak już wspomnieliśmy Fundusz Pracy nietylko finansuje roboty publiczne, ale również udziela kredytów poszczególnym przemysłowcom i samorządom na roboty, prowadzone przez nich we własnym zarządzie. Udzielają kredytu w zależności od robocizny i zatrudnionych robotników, nie mieszając się do wysokości stawek płac. Jest to rzecz, uzależniona wyłącznie od pracodawców.

Tymczasem szereg przemysłowców, którym udzielono z Funduszu Pracy kredytów, uważa ja swoje roboty za publiczne i odpowiednio do tego obniżają stawki płac. Czynią to nawet przedsiębiorcy budowlani i to jest powód masowych zatargów o warunki płac, jakich jesteśmy w chwili obecnej świad kami.

Schodzimy do poziomu bezrobotnych. Przy takich praktykach przemysłowców dojdziemy do tego, że wszyscy nowo zatrudnieni robotnicy bez względu przy jakich robotach pracować będą, podciągnięci zostaną — jeśli chodzi o płace — pod kategorje bezrobotnych. Jeśli pójdziemy dalej po tej linji to nastąpi jeszcze dalsze obniżenie płac normalnie zatrudnionych robotników do wysokości płac „bezrobotnych". Nie jest to zbyt trudnem do przeprowadzenia!

Jak z tego wynika, zagadnienie zatrudnionych bezrobotnych jest bardzo poważne i wymaga szybkiego i należytego załatwienia.

Dalsze tolerowanie praktyk szeregu przemysłowców grozi płacom robotniczym!

Wesoły Kącik

PRZYGODA MIŁOSNA



Na wiosnę w każdym mężczyźnie, nawet żonatym, budzi się pragnienie jakiegoś flirtu, jakiejś przygody, jakiejś awanturki miłosnej.

Rozumie to doskonale pani Malwina i kiedy jej mąż na wiosnę zaczyna wzdychać i oglądać się za kobietami, nie robi mu awantur, tylko mówi czule:

— Beniek! Chciałbyś mieć jakąś przygodę? Co?... O obcej ko biecie niema mowy!... Ale, żebyś się trochę rozerwał, mam myśl.

— Jaką?

— Ja będę obca. Wieczorem i tak nie widać twarzy. Pójdziemy w Aleje, ty się do mnie przystawisz, zawrócisz mi głowę i sobie zrobimy przygodę.

— Lepszy rydz, jak nic. — wzdycha pan Beniek. — Przypomnę sobie dawne czasy...

I wieczorem jadą w Aleje. Pani Malwina siada na pustej ławce, a po chwili krokiem donżuana zbliża się do niej Beniek.

— Piękny wieczór — zaczyna uwodzicielsko. — Czy pani się nie czuje samotna?

— Z nieznajomymi nie rozmawiam — odpowiada chłodno pani Malwina.

— Nie szkodzi. Możemy się poznajomić. Różycki jestem.

Pani Malwina spogląda zdziwiona.

— Różycki? Jaki Różycki?

Pan Beniek załamuje ręce.

— Oj, idjotka! Co psujesz nastrój? Co się dziwisz? Obcej kobiecie pójdę podać prawdziwe nazwisko?

— Aha!... Już nie będę... A więc, pan się nazywa Różycki? Bardzo mi przyjemnie, ale na ulicy nie zawieram znajomości...

Ale pan Beniek nie ustępuje. Mówi coraz piękniej, coraz czulej, i wreszcie mimo oporu pani Balbiny zamyka oczy, żeby mieć zupełne złudzenie i składa na jej ustach pocałunek.

— Ach! Co pan robi, co pan robi? — szepcze pani Balbina.

— A może — brzmi kusicielska odpowiedź — pójdziemy do hotelu?

— Do hotelu?... Poco?! Przecież pan ma dom!

— Do domu z obcą kobietą się nie chodzi.

— Ale na hotel szkoda pieniędzy...

Pan Beniek zrywa się wściekły.

— Nie twój interes! Jak jesteś obca, to zamknij pysk i się nie wtrącaj! Przez parę złotych zepsułaś cały smak przygody, cały nastrój!... Już! Dosyć tej bujdy!

W ponurym nastroju wracają do domu.

— Beniek! — szepcze pokornie pani Balbina.—Pocałuj mnie.

Ale pan Beniek wzrusza ramionami.

— Co cię mam całować? żona jesteś! Skąpa cholera! A nie żadna obca!

Napoleon Sądek

Zhańbiona i jej uwodziciel

Ponury proces na tle romansu miłosnego

Sąd wojskowy od dwóch dni rozpatruje przy drzwiach zamkniętych sensacyjny proces oficera wojsk sanitarnych por. Łakoty.

Łakota, będący dyplomowanym lekarzem, poznał na pewnym balu córkę znanego adwokata warszawskiego i nawiązał z nią romans miłosny.

Gdy po roku trwania stosunku obojga, przyszło na świat dziecko, oficer starał się wycofać z sytuacji i to kosztem przyjaciółki. Zaczął więc rozgłaszać, że musi z nią zerwać, gdyż dziewczyna prowadzi się niemoralnie.

Takie hańbiące szczegóły opowiadał zarówno do znajomych, jak i w policji, dokąd po szkodowana zwróciła się o pomoc.

Przykra ta sprawa, zasługująca na najsurowsze potępienie, była już raz przedmiotem rozprawy w sądzie wojskowym. Por. Łakota został wówczas skazany za czyny niemoralne i oczernianie zhańbionej niewiasty, na 10 miesięcy więzienia, degradację oraz wydalenie z wojska.

Ponieważ jednak nie wezwano na rozprawę biegłych lekarzy, którzyby wyświetlili sprawę romansu Łakoty i ustalili, kto jest ojcem niemowlęcia, Najwyższy Sąd Wojskowy wyrok poprzedni uchylił.

Dwaj lekarze powołani do są du złożyli ciekawe orzeczenie, co do środków, jakie Łakota dawał poszkodowanej. Oto były to specyfiki, obliczone na spędzenie płodu, o czem oskarżony oficer, jako doktór medycyny, doskonale musiał wiedzieć. Wynika z tego również, że z rozmysłem zabezpieczał się przed „niepożądanemi następstwami" długotrwałego flirtu z córką adwokata, dwudziestoletnią panną Heleną K. Dzień urodzenia dziecka wypadł w zupełnie normalnym odstępie czasu, od chwili, gdy oboje byli kochankami, z czego możnaby wywnioskować, że nikt inny, tylko Łakota jest ojcem noworodka.

Aby jeszcze bardziej fakt ten ujawnić, pełnomocnik poszkodowanej adw. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski, zażądał wezwania na rozprawę artystów malarzy, którzy po podobieństwie rysów twarzy maleństwa i por. Łakoty, mogli wypowiedzieć ostateczną opinję, potwierdzoną następnie badaniem krwi oskarżonego, według systemu prof. Hirszfelda, pozwalającego ustalić ojcostwo.

Zbrodnia terorystów

Ofiara dintojry partyjnej

Proces o zamach rewolwerowy, dokonany z wyroku dintojry partji komunistycznej, na osobie Moszka Rotsztejna, toczył się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Rotsztejn, będąc przez pewien czas członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży, wystąpił z tej organizacji i zaczął oddawać usługi policji przy wykrywaniu przestępców politycznych. Komuniści wyśledzili ten jego kontakt i na zdrajcę wydali wyrok śmierci, który miał być wykonany na polach pod Otwockiem. W tym celu wywołano Rotsztejna do Otwocka podstępnie, pod zmyślonym pozorem użycia go do przewiezienia bibuły nielegalnej.

Gdy Rotsztejn zgodził się, wpadł w ręce terorystów, którzy wyprowadzili go na odludzie. Tam już czekał Franciszek Święcicki z dwoma towarzyszami partyjnymi. Wszyscy byli [illegible]

Święcicki zawołał:

— Dać mu kolportaż!

Inni dodali:

— Bić go, bo to prowokator!

Posypały się strzały z bezpośredniego pobliża. Trafiony czterema kulami runął na ziemię. Do leżącego oddano jeszcze salwę, poczem wykonawcy wyroku dintojry partyjnej, przypuszczając, że Rotsztejn jest już nieżywy, porzucili go w kałuży krwi i zbiegli.

Strzały zaalarmowały okolicznych ludzi. Wezwano policję i Rotsztejna przewieziono do szpitala w Warszawie, gdzie zdołał wyleczyć się z ran i wczoraj zeznawał na procesie komunistyterorysty Franciszka Święcickiego.

— On strzelał do mnie z nakazu partji komunistycznej, — powiedział krótko. — Partja skazała mnie na śmierć za to, że byłem konfidentem policji.

Sąd skazał Święcickiego na 9 lat więzienia.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.40 Muzyka z płyt. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.20 Pieśni 15.35 Audycja dla chorych. 15.55 Lekcja języka francuskiego. 16.10 Transmisja z kortów „Legji". 16.35 Koncert solistów. 17.30 Odczyt. 17.50 „Święto lasu". 18.10 „10-lecie Banku Polskiego". 18.30 Uroczysta audycja w dniu Święta Na rodowego Japonji. 19.15 „Święto lasu: Dwuglos borów polskich". 19.25 Recytacje poezyj. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.35 „Skrzynka pocztowa techniczna". 20.50 „Wieczór w Hiszpanji" Muzyka lekka. 22.00 Odczyt w języku obcym. 22.15 Audycja regionalna z Poznania. 23.10 Wiadomości meteor. 23.15 Kukułka wileńska.

„ŚWIĘTO LASU"

W dn. 28.4 obchodzone jest w całej Polsce Święto Lasu. Nazwano go tak, gdyż jest on dla leśnika polskiego dniem uroczystym, w którym ma on możność bezpośredniego zwrócenia się do społeczeństwa i wyjaśnienia ważnej roli, jaką las odgrywa dla kultury duchowej, fizycznej i materjalnej całego narodu. W dniu tym Główny Insp. Lasów Państwowych, p. Józef Rosiński przemówi o godz. 17.50 do audytorjum radjowego w sprawie ochrony kultury lasu.

Prokurator oskarża adw. Parzyńskiego

Na rozprawie adwokata Parzyńskiego, oskarżonego o przywłaszczenie pół miljona złotych, stanowiących spadki klientów, przemawiał wczoraj prokurator Sieroszewski, w ostrych słowach potępiając podsądnego, który z dużą bezczelnością dowodził, że „czuje się spokojnym w swem sumieniu"...

Oskarżyciel domagał się najwyższego wymiaru za 56 przestępstw, co w danym wypadku ...ować będzie karę lat 6 więzienia.

Prok. Sieroszewski podniósł, że Parzyński postępował bez najmniejszych skrupułów i dlatego nie zasługuje na żadne względy sądu. Inaczej na pewno ...dziowie potraktowaliby go, gdyby ze skruchą przyznał się do winy i wyraził żal, za duże krzywdy uczynione biednym ludziom.

Dziś nastąpią mowy obrońców

ZE ŚWIATA PRACY

Krzywda kontrolerów portowych

Niemoralny wyzysk, stosowany przez pracodawców

Ostatnio odbyło się w Gdyni przy gremjalnym udziale członków Walne Zgromadzenie Zw. Zaw. Pracowników Portowych, Oddziału Kontrolerów Portowych w Gdyni przy Z.Z.Z. w lokalu. Na przew. powołano jednogłośnie p. Jabłczyńskiego, na prot. p. A. Jabłońskiego.

Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Przez aklamację, przy hucznych oklaskach powołano na prezesa p. Benjamina Keniga— organizatora i twórcę Zw. Kontrolerów Portowych, znanego działacza na niwie społecznej w Gdyni.

Prezes Kenig, dziękując zebranym za okazane zaufanie, w dość obszernem przemówieniu oświadczył, że przymuje to stanowisko, bynajmniej nie z jakichkolwiek bądź pobudek osobistych, zdając sobie całkowicie sprawę, iż nie czekają go laury, lecz ciężka i żmudna praca o pełne prawa polepszenia bytu kontrolerów portowych i naprawienia wszystkich krzywd jakie im, za ich zbyt odpowiedzialną wobec Skarbu Państwa pracę, dotychczas się dzieją.

Zkolei zabrał głos przewodniczący p. J. Jabłczyński, który wezwał wszystkich kontrolerów portowych do solidarności, podkreślając, iż „w jedności rodzi się siła i potęga" i żywi nie płonną nadzieję, że jeśli wszyscy kontrolerzy portowi solidarnie będą współpracowali z Zarządem, niewątpliwie osiągną takie warunki pracy, które umożliwią im sumienne spełnianie swych obowiązków wobec Skarbu Państwa, wskazując przytem na niezmierny wyzysk kontrolerów ze strony zaprzysiężonych rzeczoznawców portowych.

Następnie przystąpiono do wyboru pozostałych członków Zarządu:

Na wiceprezesa powołano jednogłośnie p. Józefa Mańkowskiego, na sekretarza, p. Stefana Trzebiatowskiego, na zastępcę sekretarza p. Stefana Mańkowskiego, na Skarbnika p. Władysława Mrygonia, na zastępcę skarbnika, p. Jana Gruczę.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Włodzimierz Byszewski, jako przew., Władysław Karbowski, Ignacy Romański i Bazylji Drewa.

Do Sądu Honorowego weszli pp. Ignacy Stencel, Teodor Petroff i Franciszek Różkowski.

Po przyjęciu urzędowania, prezes Kenig wygłosił przemówienie, w którem, między innemi, nawiązał do znanego przemówienia Ministra Przemysłu i Handlu, wygłoszonego na Zjeździe w Gdyni, a w którem ten podkreślił: „Że należy dopomagać Skarbowi Państwa, bowiem od tego zależy dobrobyt i przyszłość ogółu", jak również stwierdził konieczność współpracy w dążeniach do wyeliminowania nadużyć.

Głównie prezes Kenig zwrócił uwagę na zdanie p. Ministra w którem oświadczył, że „ma prawo domagać się od przedsiębiorcy, aby dbał o swych pracownikach, bowiem w pierwszym rzędzie, przedsiębiorcy winno zależeć na tem, aby jego pracownik miał się pewnie i dobrze."

„Nigdy bardziej, jak teraz — mówił prezes — nie działa się krzywda kontrolerom portowym, zatrudnionym u zaprzysiężonych rzeczoznawców portowych.

Kontrolerzy portowi, spełniają fukcje odpowiedzialne, na których opierają się dochody Skarbu Państwa, pozbawieni są wszelkich praw, jakiemi rozporządza najskromniejszy pracownik prywatny. Pomijając już, że kontrolerzy nie są zaprzysiężeni, co powoduje, że rzeczoznawca może ich brać „prosto z ulicy", ostatnio zaszeregowano kontrolerów portowych do kategorji pracowników fizycznych. Takie stanowisko wywołać musi gremjalny sprzeciw kontrolerów portowych, świadomych swych ważnych zadań pracy, tembardziej, że rekrutują się oni ze sfer inteligentnych, jak oficerów rezerwy, studentów, b. przemysłowców, kupców i t. p. ludzi przeważnie ze średniem wykształceniem.

Przemówienie, zakończone burzą oklasków, wywarło wielkie wrażenie wśród zebranych którzy jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

„Zważywszy, że kontrolerzy portowi w obecnym stanie rzeczy niżej postawieni są pod względem zarobkowym od robotników, zarabiają bowiem od 0. 60 — 1.00 zł. na godzinę brutto, przyczem odpowiedzialność w stosunku do dochodów Skarbu Państwa jest olbrzymia, bowiem na podstawie wyliczenia kontrolerów obliczane są normy celne.

Zważywszy, że kontrolerzy zastępując zaprzysiężonego rzeczoznawcę bądź właściciela firmy kontrolnej, tem samem wchodzą w jego czynności i prawa.

Zważywszy dalej, że prace kontrolerów portowych odpowiadają w całem tego słowa znaczeniu wymogom Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Zważywszy wkońcu, że stosunek kontrolerów portowych do pracodawców nie jest unormowany żadnemi prawnemi formami, przez co narażeni są na niezmierny wyzysk pracy pod względem zarobkowym jak i stanowiska służbowego;

Zebrani na Walnem Zgromadzeniu członkowie Związku Zawodowego Kontrolerów Portowych w Gdyni, zwracają się do Rządu z petycją o wydanie zarządzenia w kierunku:

1. unormowania warunków pracy kontrolerów portowych i stosunku ich do pracodawców przez spowodowanie wydania rozporządzenia o zawieraniu umów o pracę, obowiązującego rzeczoznawców względnie firm kontrolnych w stosunku do kontrolerów portowych, w myśl Rozp. Prez. Rzecz. z dnia 16 marca 1928 roku.

2. wydanie zarządzenia o zaliczenie kontrolerów portowych w poczet pracowników umysłowych."

Elementarz prawa pracowniczego

Odpowiedzialność kolei za nieszczęśliwe wypadki

Częste procesy sądowe, wytaczane przeciwko Skarbowi Państwa o odszkodowanie kolei za nieszczęśliwe wypadki, powodowane bądź przechodzeniem lub przejeżdżaniem przez tor kolejowy, bądź w jakikolwiek inny sposób, stworzyły podstawę do bogatego orzecznictwa Sądu Najwyższego, który w uzasadnieniu do konkretnych spraw wypowiedział się: kiedy i za jakie wypadki żądanie odszkodowania znajduje uzasadnienie prawne.

W myśl obowiązującej u nas ustawy kolejowej — kolej odpowiada za nieszczęśliwy wypadek, o ile nie udowodni, że zaszedł: a) z winy trzeciej osoby; b) samego poszkodowanego i c) z powodu działania siły wyższej. Wina kolei domniemywa się i rzeczą kolei jest domniemanie to obalić. (Orz. S. N. Nr. 29/32).

Jak widzimy, ciężar dowodu przerzucony został na stronę pozwaną, która na podstawie okoliczności każdego konkretnego przypadku wykazać musi obecność ustawowo przewidzianych zdarzeń, skutkujących zwolnienie od odszkodowania.

W innem znowu orzeczeniu (Orz. S. N. 159/33. Sąd Najwyższy wyjaśnił iż poza wypadkami, wypływającemi z winy osób trzecich, samego poszkodowanego lub działania siły wyższej, a uchylającemi odpowiedzialność kolei, istnieją nietylko nieszczęśliwe wypadki, gdy wina kolei niezbicie zostanie stwierdzona, lecz również 1) wy- tanskiego, padki uszkodzenia zdrowia i pozbawienia życia przez kolej, których przyczyna nie została wyjaśniona i wówczas ma miejsce domniemanie winy kolei; oraz 2) zwykłe zdarzenia spotykane w życiu codziennem, do których zaliczyć należy np. śmierć woźnicy podczas przejazdu wozem przez tor kolejowy niedostatecznie zabezpieczony.

Zdarzenie te różnią się od wypadków siły wyższej; pierwsze nie mogą być usunięte tylko z powodu, iż nie można ich przewidzieć, natomiast drugim nie można zapobiec również z tego względu, że przekracza to siły fizyczne danej jednostki. Kolej odpowiedzialna jest zarówno za nieszczęśliwe wypadki z przyczyny niewyjaśnionej, jakoteż za wypadki, których przyczyną jest zwykłe zdarzenie.

Cytowana wyżej wykładnia ustawy kolejowej jest niewątpliwie wynikiem szeroko ujętej zasady słuszności, nakazującej wynagrodzenie szkód i strat, poniesionych przez ofiary nieszczęśliwych wypadków lub przez ich rodziny, pozbawione zarobków swych żywicieli.

Uprawnienie do wszczęcia procesu o odszkodowanie przysługuje, bądź osobom bezpośrednio dotkniętym wypadkiem, bądź w razie ich śmierci — pozostającym na ich utrzymaniu członkom rodziny w granicach przyznanego im ustawowego obowiązku alimentacyjnego.

Poradnik pracowniczy

„Stały" czytelnik zapytuje: 1) **w jaki sposób uzyskać zezwolenie na prawo otrzymania przekazu pieniężnego z Rosji? 2) czy słuszne są potrącenia pracodawcy, wynoszące koło 70 proc. pobieranego wynagrodzenia: w tem 90 zł. z tytułu pożyczki zaciągniętej w dyrekcji biura, 20 proc. brutto na rzecz wierzycieli oraz składki ubezpieczeniowej?: jak uzyskać odroczenie egzekucji należności wierzycieli?**

Odpowiedź. ad 1) Niech się Pan zwróci do Przedstawicielstwa Sowieckiego w Warszawie; ad 2) Nie przysługuje Panu prawo do odroczenia egzekucji należności wierzycieli. Bez względu na okres powstania pożyczki pracodawca nie jest wierzycielem uprzywilejowanym, korzystającym z pierwszeństwa przed innymi. Gdyby zatem pracodawca Pana złożył komornikowi, narówni z innymi wierzycielami, tytuł uzasadniający należność, mógłby Pan żądać ograniczenia egzekucji, łącznie z należnością pracodawcy, do wysokości 20 proc. pobieranego wynagrodzenia po potrąceniu (ubezpieczenia). Suma 100 złotych miesięcznie wolna jest od egzekucji. Potrącone 20 proc. ulegałoby podziałowi w którym uczestniczyłby również pracodawca — stosunkowo do wysokości należnej mu sumy: nie byłby natomiast uprawniony do potracenia Panu owych 90 złotych.

Inspektorzy i agenci ubezpieczeniowi

odbyli swój doroczny kongres

W tych dniach odbyło się Doroczne Walne Zebranie członków Związku Zawodowego Inspektorów i Ajentów Towarzystw Ubezpieczeniowych w lokalu własnym przy ul. Nowogrodzkiej 27 w Warszawie.

Zebranie zagaił dotychczasowy prezes Związku p. Juljan Wizelholc, poczem na przewodniczącego wybrano p. Tadeusza Skarżyńskiego, który zkolei zaprosił na assesorów pp.: Władysława Demeckiego, Józefa Jungwitza, Henryka Piotrokowskiego i Tadeusza Sucheckiego oraz na sekretarza p. Ignacego Blassa.

Po odczytaniu przez sekretarza i zatwierdzeniu przez obecnych protokółu poprzedniego Walnego Zebrania, obszerne sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu złożył p. Juljan Wizelholc.

Nad wygłoszonym sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja, świadcząca o panującem wśród członków ogromnem zainteresowaniu egzystencją i rozwojem Związku, poczem na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Następnie jednomyślnie zatwierdzono bilans na dzień 31 grudnia 1933 r. oraz preliminarz budżetowy na rok 1934.

Wybory nowych Władz Związku dały wynik następujący:

Zarząd: Juljan Wizelholc (prezes), Seweryn Sokulski (wiceprezes), Arnold Glazer (wiceprezes), Gustaw Klopfert (sekretarz), Tobjasz Fogelbaum (skarbnik), Arnold Kirszblum (gospodarz), Jan Rajgrodzki, Maksymiljan Rogóyski, Adolf Styckgold (członkowie), Konstanty Ellinson, Tadeusz Skarżyński, August Tschinkel (zastępcy).

Komisja Rewizyjna: Markus Grynbaum (przewodniczący), Jakób Berliner (wiceprzewodniczący), Elja Mannheimer (członek), Władysław Demecki, Dawid Strykowski (zastępcy).

Sąd koleżeński: Tobjasz Fogelbaum (przewodniczący), Juljan Piwowarski (wiceprzewodniczący), Ignacy Blass (sekretarz), M. Burko, Józef Jungwitz, Gustaw Klopfert, Henryk Piotrkowski, Ignacy Szczygielski, Bernard Zyskowicz (członkowie), August Reszke, Maksymiljan Rogóyski, Seweryn Sokulski (zastępcy).

Pracownicy pocztowi rozbudowują

swe sanatorja i domy zdrowia

Zarząd Gł. Związku Zaw. Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, w myśl uchwał walnego zjazdu delegatów, przystępuje do dalszej rozbudowy związkowych sanatorjów i domów zdrowia.

Dotychczas związek posiada sanatorjum w Zakopanem, nabyte za sumę 2 miljonów złotych, dom wypoczynkowy w Krynicy i kolonję letnią w Świdrze. Koszty pobytu i leczenia w zakopiańskiem sanatorjum wynoszą obecnie zł. 3.25 dziennie. Liczba kuracjuszów sięga 50 osób dziennie. Opłaty w domu wypoczynkowym w Krynicy wynoszą zł. 5 dziennie. Frekwencja bardzo duża...

Kolonja w Świdrze obejmuje obszar 24 morgów lasu sosnowego, w którym znajduje się 8 willi, oraz ogród owocowy, warzywny i t. d. Kolonja przeznaczona jest dla dzieci pracowników. Są one przyjmowane na okres 2-miesięczny za opłatą 1 zł. dziennie.

Niepewne losy praktykantów kolejowych

Zw. Urzędników Kolejowych (Z. U. K.) wystosował memorjał do Min. Komunikacji, w którym domaga się uregulowania warunków pracy i płacy praktykantów kolejowych z wyższem i średniem wykształceniem. Praktykanci, bowiem, po okresie trzechletniej pracy, uwieńczonej dodatniemi opinjami, nie uzyskują stanowisk etatowych w służbie P. K. P., a tylko są mianowani urzędnikami kontraktowymi bez widoków etatowania. Jest to dla wymienionych wyżej pracowników krzywdzące i wywołuje wśród nich niepożądane rozgoryczenie

Jubileusz 50-lecia Związku handlowców

Jak już donosiliśmy, pierwsza w Warszawie organizacja chrześcijańskich pracowników umysłowych — Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych Rz. P. — grupująca w swych szeregach pracowników umysłowych (biura przemysłowe i handlowe), pracowników sklepowych i t. d. obchodzi w roku bieżącym jubileusz 50-lecia swego istnienia.

W związku z tem Zarząd Główny Związku powołał Komitet jubileuszowy na czele którego, jako przewodniczący, stanął znany działacz zawodowy i spółdzielczy, p. Jan Wolski.

Komitet jubileuszowy zamierza zorganizować we wrześniu r. b. szereg imprez, które zobrazują dorobek organizacyjny pracowników umysłowych w ciągu ostatnich 50 lat.

O zaliczki dla emerytowanych niższych pracowników

Zw. Zaw. Niższ. Prac. Poczt., Telegrafów i Telefonów wystąpił do Min. Poczt i Telegrafów z postulatem wypłacenia zemerytowanym pracownikom względnie wdowom i dzieciom po pracownikach, zaliczek na poczet emerytur do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy tych emerytur przez odnośne władze. W praktyce bowiem — zemerytowani pracownicy nieraz przez szereg miesięcy oczekują na wypłacenie im należnych poborów emerytalnych, znajdując się w położeniu bez wyjścia.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Rel wyjął z kasy ogniotrwałej w swoim gabinecie żelazną skrzynkę, podobną do takiej, w której się przechowuje pieniądze. Miała ze czterdzieści centymetrów długości, dwadzieścia pięć — szerokości i trochę mniej — wysokości.

Otworzył ją specjalnym kluczem. Była w niej dziwna maszyna. Przyglądał się temu ciekawemu mechanizmowi, posiadającemu kółka, o postaci zegarowej. Powiedział sobie:

— Doskonała maszynka. Gdy nastawię mechanizm zegarowy na dowolną godzinę, młotek, we właściwej chwili, jak w budziku dzwonek, tak tu uderzy w lont, który się zapali i spowoduje wybuch całego dynamitu, zawartego w skrzynce. A wtedy cały okręcik ze wszystkimi ludźmi wyleci w powietrze, rozpryskując się na drobne kawałki. Ja zaś pozbędę się „przyjaciół" i jeszcze zainkasuję grubszą forsę z towarzystw ubezpieczeniowych...

Z innej kasetki wyjął torebkę, z której wsypał do kasetki maszynki brunatny proszek, mówiąc:

— Pyszna rzecz: potrójny dynamit. Tylko Elicki mógł coś podobnego wynaleźć. Trudno. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie. Sam sobie śmierć zgotował. Dobrze, że mam takiego świetnego pracownika.

Obliczył sobie, kiedy okręt będzie mógł być na otwartem morzu i na ten dzień oraz godzinę nastawił zegar piekielnej maszyny o piekielnej mocy.

Po dokonaniu tego zakradł się do własnych magazynów, przesypał część napełnionego kawą worka do pustego i włożył do tego pierwszego maszynę piekielną, zasypując ją znów kawą, wysyłaną przezeń stąd do Polski. Potem położył ten worek między drugiemi tak, że nawet nikt nie zdołałby dostrzec, że ktoś go ruszał. Stało się...

Co najdziwniejsze, po dokonaniu tak straszliwej zbrodni, Rel jak gdyby nigdy nic udał się na spoczynek i spał najspokojniej do rana. Dopiero nazajutrz dowiedział się, że jego córka Niusia w nocy ciężko zachorowała. Coprawda, wezwany lekarz powiedział, że to nic groźnego, jednak Tola była nadal silnie zaniepokojona. Rel, który kochał córeczkę nad życie, był tem bardzo przejęty i zły, że go nie obudzono w nocy.

Poszedł potem doglądać ładowania kawy na okręt. Pomimo, że umiał doskonale nad sobą panować, ciarki mu przebiegły przez całe ciało, gdy widział, jak dwóch rosłych murzynów chwyciło na barki worek z... piekielną maszyną...

O mało zaś nie zemdlał, gdy ujrzał, jak worek zsunął się nagle z pleców jednego murzyna i już spadał na ziemię...

Gdyby tak upadł całym ciężarem, wybuch nastąpiłby natychmiast... Byłoby po wszystkiem...

Rel przez tę chwilę o mało nie oszwiał... Był bliski omdlenia...

Dlaczegóż nie nie wybuchło?

Bo drugi murzyn zdołał już w locie pochwycić spadający worek i ze szczególną delikatnością położyć pod spód...

Rel, widząc to, pomyślał sobie:

— To jeszcze spotęguje siłę wybuchową, bo ciśnienie zgóry będzie większe... Katastrofa będzie przerażająca... Okręt zatonie cały... Nawet klepki po nim nie zostanie... nawet drzazgi!...

Spojrzał na siebie w lusterko. Był trupio blady. Będący tuż Antoni zauważył to i zapytał:

— Co ci jest, Stasiu? Wyglądasz, jak z krzyża zdjęty...

— Niespokojny jestem o Niusię — wybełkotał Rel, ledwo mówiąc. — Wiesz, jak ją kocham...

— Czemu nie jesteś przy niej?

— Rozumiesz chyba, że nie chcę odejść od „Jutrzenki" do wyjazdu...

— Jeszcze tylko trzy godzinki. To szybko przejdzie...

— Szybko? Zależy jak dla kogo,—pomyślał sobie Rel, Dla niego teraz każda minuta wydawała się wiekiem. Musiał rozmaitym ludziom wydawać rozkazy, tłumaczyć, targować się i poco? Przecież i tak za parę dni to wszystko będzie na dnie oceanu...

Wkońcu czuł, że nie wytrzyma. Bał się każdego swego słowa, spojrzenia, odruchu, aby nie wzbudzić podejrzeń u kogokolwiek, zwłaszcza u czujnego Gordyka.

Musiał stąd odejść stanowczo...

Rzekł więc nagle:

— Moi drodzy, pomimo, że z całego serca chciałbym być z wami przy odjeździe, ale niepokój o Niusię doprawdy nie daje mi spokoju. Gdy myślę, że moja maleńka może mnie teraz wzywa, serce mi się kraje i nie mogę ustać na miejscu... Pozwolcie więc, że skorzystam z rady Antosia i pójdę do niej...

Gordyk i Atoni przyznali mu słuszność i pożegnali się z nim, mówiąc:

— Możemy już teraz przyjąć od ciebie życzenia szczęśliwej podróży...

Rel zadrżał na dźwięk tych słów...

Nadludzkim wysiłkiem zapanował wszakże nad sobą i rzekł serdecznie:

— A więc, wszystkiego najlepszego! Jedźcie z Bogiem i wracajcie w zdrowiu... Przyjemnej podróży!..

Odszedł i... musiał biec... Nie mógł inaczej... Uciekał, przerażony i śmiertelnie strwożony, jak goniony przez wyrzuty sumienia...

ŻÓŁTA FEBRA

Stan Niusi tymczasem nagle się pogorszył. Piastunka jej — murzynka Bubu — zaalarmowała Tolę, a ta zaraz posłała ponownie po lekarz.

O ile daktór nad ranem uspakajał, o tyle teraz był wielce strapiony...

Nic jeszcze nie mówiąc o chorobie, zapytał:

— Gdzie teraz jest pan Rel?

— W porcie. Dogląda odjazdu „Jutrzenki".

— Hm, hm, jakby to zrobić?

— Co takiego?

— Czyżby zdążyło się jeszcze go tu wezwać przed odjazdem okrętu?

— Na Boga, dlaczego? — zapytała zrozpaczona Tola.

— W tej chwili jeszcze nic nie mogę pani powiedzieć, tyle tylko, że stan dziecka znacznie się pogorszył i gdyby tak pan Rel zaraz przybył...

— Panie doktorze, błagam pana, niech pan mnie nie dręczy niepewnością. Co grozi memu dziecku?

— Gdyby pan Rel przybył tu natychmiast, byłoby to bodaj zbawienne.

— Ależ dlaczego on? Czyż ja sama nie poradzę?

— Bo mam podejrzenie... że to żółta febra... A w takim razie najlepiej chorego odesłać gdzie indziej... Zmiana klimatu — jedyny ratunek... Gdyby można było wysłać Niusię tym samym okrętem do Polski... byłaby ocalona.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

OSZAŁAMIAJĄCY POCAŁUNEK

Noderski cofnął się zdumiony, otworzywszy drzwi: na progu stanął uśmiechnięty Montemort.

— Co hrabia zrobił taką niezwykłą minę na mój widok? — zapytał.

— Nie spodziewałem się!... Przecież lada chwila ona nadejdzie!

— Nie będę wam przeszkadzał!... Lubię jednak posłuchać trochę rozmów zakochanych i dlatego przyszedłem. Zresztą to często bywa nie bez pożytku dla sprawy.

A jeśli będzie chciała obejrzeć mieszkanie?

— To nie należy do tego dopuścić. Zamknę się w gabinecie. A wy będziecie sobie spokojnie gruchali obok, w sypialni.

— Więc pocóż to wszystko? Jeśli się pan zamknie w gabinecie, nic pan nie będzie słyszał!... I czyż rozmowa nasza może być ciekawa?... Będziemy, mam nadzieję, mówili bardzo niewiele!

— Jeśli nic nie będziecie mówili, to trudno. Ja jednak sobie posiedzę. Nie stójmy w przedpokoju!

Montemort wszedł do gabinetu. Ledwie jednak siadł, kiedy rozległ sie znów dzwonek.

— To na pewno ona! — szepnął Noderski i wybiegł do drzwi.

Montemort zamknął za nim pokój i natychmiast podszedł do kanapy. Wszedł na nią i odsunął spokojnie obraz. Ukazał się pod nim dość znaczny otwór, do którego Montemort przysunął oko.

Doskonale!... Przybędzie mi parę ciekawych widoków do mojej kolekcji!... Mamy jeszcze trochę czasu — mruknął do siebie i osunął się na poduszki.

Z przedpokoju wyraźnie dochodziła go rozmowa Noderskiego z panią Melą.

Pani Mela mówiła prędko, siląc się na swobodę i spokojny ton. Łatwo było jednak wyczuć w jej głosie zmieszanie i zawstydzenie.

— Nie widzę, żeby pan był obłożnie chory!... A idąc, myślałam, że spełniam samarytański uczynek!.. Właściwie powinnam zawrócić natychmiast!..

— Ależ ja naprawdę jestem poważnie chory!... — wołał Noderski. — Mam gorączkę.

— Co właściwie panu jest?

— Zapewne przeziębienie... Niechże pani łaskawie pozwoli dalej!...

Przeszli do następnego pokoju i narazie Montemort rozmowy nie słyszał.

Pani Mela nie mogła jednak trwać w roli miłosiernej Samarytanki zbyt długo. Ułatwił jej to zresztą Noderski.

Usadowiwszy panią Melę w wygodnym fotelu, stanął naprzeciw niej i, złożywszy ręce niby do modlitwy, powiedział ściszonym głosem:

— Nie mogę przed panią dłużej grać komedji!

— Co to znaczy, panie hrabio? — podniosła ku niemu oczy.

— Muszę wyznać, co ciąży mi na sercu! Kocham panią!...

— Czy nie za prędko mówi pan, hrabio, o miłości?

— Nie chodzi mi o nazwę dla mego uczucia, które owładnęło mną, zaledwie panią ujrzałem... Czy wolno mi być szczerym? Czyż pani nie odczuła dla mnie również sympatji, choć widziała mnie pani po raz pierwszy?... Niech pani nie usiłuje przeczyć! Jednocześnie obydwoje zostaliśmy owładnięci nieodpartym ku sobie pociągiem. Czuję to doskonale, że właśnie sympatja, jaką miałem szczęście obudzić w pani sercu,skłoniła ją do zaopiekowania się mną w tej chwili, kiedy jestem sam i chory! Niech pani nie odtrąca od siebie czegoś tak pięknego, jak miłość!... Kiedy zechciała do nas przyjść, wyciągnijmy do niej oboje ramiona! Trzeba ją chwytać w locie, nie odstraszać ją konwenansami! Powiedziała pani, że nie istnieją dla niej przesądy. Czyż nie jest przesądem bronić się przed miłością? Stawiać jej warunki, wmawiając w siebie, że dopiero powinna przyjść po wielu dniach znajomości, po wielu rozmowach! Nieprawda! Miłość przychodzi nagle do osób, które czasem wielekroć razy mijały się obojętnie, jak i do tych, które ujrzały się dopiero po raz pierwszy...

— Nie myślę przeczyć, że zainteresował mnie pan — szepnęła pani Mela, oszołomiona słowami miłości, których nie spodziewała się słyszeć z ust Noderskiego. Była raczej przekonana, że przyjmie ją jak „łatwą" kobietę, która szuka romansów i nie omija żadnej okazji, by być kochanką przystojnego mężczyzny. Spodziewała się, że wśród żartów i rozmówek o rzekomej chorobie (nie wierzyła w tę chorobę) dojdzie do pewnej poufałości. Obiecywała sobie nawet, że tym razem przynajmniej nie pozwoli Noderskiemu przekroczyć pewnych granic. Postanawiała uparcie, że nawet nie pozwoli się pocałować...

Nie dlatego, by nie pragnęła gorącego dotknięcia jego ust, pieszczoty z jego rąk, a nie! Mocniej jednak pragnęła zachować jego szacunek dla siebie, rozpalić w nim namiętność, podsycić ją oporem, by owładnęła nim jak najsilniej. I dopiero wtedy poddać mu się, uczynić, co będzie chciała! Sądziła, że opór nada jej poddaniu się większą cenę w jego oczach.

Tymczasem... On pierwszy mówił o miłości!... Była tem zaskoczona, ale czuła w sercu wielki triumf

— A więc jeszcze można mnie kochać! Kochać od pierwszego wejrzenia! — myślała, słuchając jego słów dyszących namiętnością, coraz bardziej nieopanowanych, usiłujących ją przekonywać, że właśnie wyrażają prawdziwe uczucie, choć zjawiło się tak nagle.

Klęczał już u jej stóp. Zacisnął ręce na jej kolanach i, patrząc w jej oczy, przysłonięte nieco powiekami, mówił:

— Kocham!... Pragnę!... — Dotknął ustami jej sukni. Przebiegł ją dreszcz. Traciła poczucie tego, co się z nią dzieje, gdzie się znajduje. Zapominając o wszystkich swych postanowieniach nachyliła się ku niemu, objęła jego głowę i obiawszy wargami jego usta, powtórzyła za nim jak echo: — Kocham i pragnę!...

Dalszy ciąg jutro.



W Poznaniu odbyło się święto 15-lecia 15 p. ułanów (dawniej 1 p. ułanów wielkopolskich).
Na zdjęciu gen. Frank dekoruje zwycięzców konkursie hippicznym urządzonym z okazji święta.

„Dzień Matki" na terenie całej Polski

W dniu 27 maja r. b., jako w ostatnią niedzielę tego miesiąca, odbędzie się na terenie całej Polski „Dzień Matki", organizowany od szeregu lat przez młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża.

Idea „Dnia Matki", mająca na celu rozwinięcie uczuć miłości dziecka do matki i wykazanie jej poświecenia, zawierająca zatem ważne z punktu widzenia społeczno - wychowawczego pierwiastki, znajduje wśród naszej młodzieży coraz większe zrozumienie i zainteresowanie.

Podczas gdy w latach ubiegłych obchody miały charakter raczej lokalny, to już w roku zeszłym uroczystości zorganizowane zostały przez wszystkie niemal koła młodzieży P. C. K. w całej Polsce, w większych miastach zaś odbyły się przy udziale przedstawicieli władz i organizacyj społecznych.

W roku bieżącym „Dzień Matki" obchodzony będzie jeszcze uroczyściej, przyczem w akcji tej weźmie udział szereg organizacyj młodzieży. W poszczególnych miejscowościach powstają już lokalne komitety, które opracowują program akademij, odczytów pochodów, prelekcyj radjowych i t. d.

Należy podkreślić, iż w roku ubiegłym p. Prezydent Rzeczypospolitej, doceniając znaczenie „Dnia Matki", skreślił specjalny aforyzm następującej treści: „Dzieci, kochajcie i szanujcie matki wasze. Tą miłością rosną i szlachetnieją serca wasze". Idea „Dnia Matki" zyskała już sobie popularność w szeregu krajów, w szczególności zaś w Czechosłowacji, Niemczech, Włoszech i Stanach Zjednoczonych.

Marconi święci 60 lat

Prezes Włoskiej Akademji, markiz Guglielmo Marconi, obchodził 25 b. m. 60-tą rocznicę urodzin. Słynny wynalazca i uczony urodził się w r. 1874 w Griffone pod Bolonją. Już po ukończeniu studjów uniwersyteckich zajął się młody Marconi pracą nad zbadaniem natury fal elektrycznych. W r. 1897 udało mu się osiągnąć praktyczne wyniki przy próbach radjoiskrowej telegrafji na odległość do 21 km., a w 6 lat później na odległość do 150 km. W r. 1897 założył Marconi w Londynie Vireless Telegraph Company Ltd. W 1909 otrzymał nagrodę Nobla za prace naukowe, w 1918 r. został mianowany przez rząd włoski senatorem a w 1930 — prezesem Akademji Włoskiej.

Na kursie obrony przeciwlotniczo-gazowej

Rola Polskiego Czerwonego Krzyża

Parę słów o masce

Jeszcze jeden wykład do przesłuchania i jazda do domu.

Do „klasy" wchodzi dr. Zembrzuski, profesor U. W. Mówi o roli Czerwonego Krzyża, w czasie pokoju i wojny.

Obrona ludności cywilnej w czasie wojny może być **czynna i bierna.** Obrona czynna to sprawa wojska, **bierną właściwą** zajmuje się LOPP, **ratownictwo** zaś bierze na swe barki P.C.K.

W tym celu powołuje się do życia **drużyny ratownicze;** są to zespoły zorganizowane z ludności cywilnej, w ten sposób, aby w razie wojny nie były zdekompletowane, przez powołanie rezerwistów. W tym celu do drużyn takich werbuje się kobiety i mężczyzn niezdolnych do wojska.

Drużyna składa się z 20-tu osób, sekcja zaś z 6-ciu. Są one zaopatrzone w niezbędny sprzęt ratowniczy, a więc: Leki, ubrania przeciwiperytowe, maski, aparaty tlenowe, nosze, słowem w to wszystko, cokolwiek jest niezbędne do niesienia pomocy ofiarom przyszłej wojny lotniczej. Oprócz przeto wyżej wymienionego ekwipunku drużyny ratownicze P. C. K. są wyposażone w żywność, kuchnie polowe, oraz namioty dezynfekcyjno - kąpielowe. W namiotach tych udziela się pomocy zaiperytowanym.

Wspomniałem już, w jednem z poprzednich sprawozdań, że zwiedziliśmy główną składnicę P. C. K. Jest ona urządzona poprostu wzorowo. W wielkich garażach lśnią nowiutkie sanitarki, gotowe każdej chwili do wyjazdu, stoją kuchnie polowe, skrzynie żywnościowe, walizy z lekami, aparatami tlenowemi i maskami. Na obszernym dziedzińcu rozbito namiot dezynfekcyjno - kąpielowy, składający się z kilku izb. Jedna przeznaczona jest do odkażania zagazowanych; znajduje się w niej prysznic. W drugiej odkaża się bieliznę i ubrania. Trzecia znów jest przeznaczona dla rannych i t. p.

Po składnicy oprowadzał i udzielał fachowych uwag por. Kurowski.

Jak z powyższego widać rola P. C. K. jest wielkiej doniosłości, a spełnia on ją znakomicie, szkoląc zawczasu komendantów swych drużyn, pielęgniarki, uświadamiając najniższe warstwy społeczeństwa o potrzebie samoobrony i propagując ją zapomocą filmu, broszur i żywego słowa.

Zapowiedziałem, że słów kilka poświęcę również masce gazowej. Obietnicę solennie spełniam.

Maska gazowa służy do obrony indywidualnej, stanowiąc sprzęt ogólny, w przeciwieństwie do specjalnego, jakim jest ubranie przeciwiperytowe, aparat tlenowy i t. p. Sprzęt specjalny przeznaczony jest dla ludzi, mających wyjątkowe zadania do spełnienia. A więc np. drużyny odkażające muszą być przyodziane w ubrania przeciwiperytowe.

Dla ludzi pragnących uchronić się od gazów trujących wystarczy maska.

W Polsce używamy maski RSC opartej na wzorze francuskm. Z maską trzeba się umieć obchodzić i przyzwyczaić się do przebywania w niej. Zasadnicze części jej to **maska właściwa, okulary i pochłaniacz,** który jest napełniony drzewnym węglem aktywowanym. Dzięki temu maska filtruje powietrze, a więc i gazy znajdujące się w nim, przez pochłaniacz. Nasza maska ma pochłaniacz dwudrożny (na wdech i wydech).

Pochłaniacz starczyć może na 12 do 15 godzn, potem należy go zastąpić innym.

Przed działaniem gazów żrących parzących zabezpiecza ubranie ochronne, sporządzone z tkaniny bawełnianej, przesyconej pokostem. Ubranie takie tworzy jedną całość. Uzupełnieniem tego stroju są buty z drzewa z cholewami (sapoty), kaptur, rękawice, no i maska. W ubraniu takiem można przebywać najwyżej półtorej godziny, jakoże człowiek przyodziany w nie szybko się męczy, nie dopuszcza bowiem ono do ciała nawet odrobiny powietrza.

Co się tyczy wreszcie aparatu tlenowego, to służy on do oddychania w wypadkach dużej ilości gazów bojowych w powietrzu, wskutek czego maska nie spełnia już swego zadania. Aparaty tlenowe są przyrządami drogiemi, a działanie ich ogranicza się tylko do godziny.

Jan Przegonia-Kryński.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Czy przyznać się narzeczonemu?

P. Stach z Pragi już chyba wie, jak postąpić. Opinja o nim była dość jednomyślna. Nie możemy dłużej przy nim się zatrzymywać, bo czeka długa kolejka innych „podsądnych". Dziś kolej na p. Miecię z Katowic, która tak do nas pisze:

„Jako stała czytelniczka naszego pisma, zwracam się i ja w swojej rozterce duchowej do Redakcji, spodziewając się, iż — wyluszczając swoją tragedję przed forum Czytelników i Czytelniczek, otrzymam z ich strony szereg cennych rad. W tym też celu proszę o poddanie pod sąd opinji całej rodziny czytelniczej historji mego nieszczęścia.

Przyjechałam do pewnego wielkiego miasta wojewódzkiego, chcąc tam odwiedzić krewnych. Miasta dobrze nie znałam. Przyjechałam tam późnym wieczorem i gdy przechodziłam, idąc ze stacji przez jakiś park, czy ogród, zaczepił mnie pewien osobnik słowami: „Czy panna sobie szuka faceta"? Przyśpieszyłam, przestraszona, kroku, ale człowiek ten ujął mnie silnie pod ramię i grożąc nożem zmusił mnie do towarzystwa mu. Zaciągnął mnie do pobliskiej kamienicy, gdzie mieszkał w suterenie, a tam, gdy nie chciałam mu ulec, rzucił mnie na barłóg i podarłszy na mnie całą bieliznę, dokonał na mnie brutalnego gwałtu, obsypując mnie, podrażniony moim oporem i płaczem, plugawemi wyzwiskami.

Dopiąwszy celu, kazał mi się ubrać i znów groźbami zaprowadził mnie do jakiejś wielkiej kamienicy. Na moje nieszczęście ulice były puste, gdyż było to już po 10-tej. Zaprowadził mnie tam na drugie piętro do jakiegoś eelganckiego mieszkania, z którego właścicielem sprzeczał się, jak słyszałam o zapłatę, widocznie za przyprowadzenie mnie. W końcu drab ten odszedł, nakazując mi posłuch i obiecując, że rano po mnie wróci.

W mieszkaniu znajdowało się trzech mężczyzn, do których przyszło wkrótce jeszcze dwóch nowych, widocznie umyślnie za wezwanych. Urządzili oni sobie zaraz obfitą libację z alkoholem, do którego wypicia zmuszali i mnie, obiecując wzamian zato zaraz wypuścić. Był to jednakże tylko podstęp, gdyż podnieceni alkoholem rzucili mnie na otomanę, pokolei dokonując gwałtu. W końcu zamknęli mnie płaczącą i rozpaczającą w łazience, gdzie naga drżałam z zimna i przerażenia.

Rano, gdy jeszcze wszyscy spali, jeden z tej zgrai przyniósł mi bieliznę i ubranie i kazał mi uciekać. Nie wiem, jak dowlokłam się do krewnych, gdzie zaraz rozchorowałam się po przebytych wrażeniach i przeleżałam szereg dni, nikomu nie mówiąc o przyczynie.

Później poznałam pewnego mężczyznę, którego serdecznie pokochałam i który również darzy mnie swojem uczuciem. Do tę ślubu jednak z moim narzeczonym już kilkakrotnie odkładam, gdyż brakuje mi stale odwagi do wyjawienia mu całej prawdy, a nie chciałabym, by prawdę poznał dopiero po ślubie czegoby mi nigdy nie przebaczył, a nie uwierzywszy mógł odejść ode mnie na zawsze.

W tej szarpiącej nerwami rozterce mogą mi jedynie pomóc coś Czytelnicy i Czytelniczki swojemi światłemi radami, o co ich serdecznie proszę".

Jesteśmy przekonani, że nasi Czytelnicy i Czytelniczki pośpieszą z pomocą nieszczęsnej Mieci. Proszę zaznaczać na kopertach: „Pod sąd opinji".



Na zdjęciu: trumny ze zwłokami ofiar strasznej katastrofy wybuchu gazów w kopalni Kakań, ustawiane w szopach na terenie kopalni. Jak wiadomo w katastrofie tej zginęło przeszło 200 osób.



MADRYT BEZ CHLEBA.

Jako protest przeciwko zarządzeniom rządu, biorącym w ochronę partję katolicką został ogłoszony w Madrycie 24-godzinny strajk generalny. W dalszym rozwoju wypadków w całym kraju został ogłoszony stan wyjątkowy.

Na zdjęciu: kolejki kobiet oczekujących przed składami chleba, wypiekanego w unieruchomionych piekarniach przez drużyny ochotnicze i żołnierzy.

Kwiecień
28
SOBOTA
Witalisa

Ze sportu

Kary na kluby i piłkarzy

Na ostatniem posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN. ukarał następujących graczy i kluby za różne przewinienia na boiskach:

Kleimana Jana z Hakoachu 6 miesięcy dyskwalifikacji za czynne znieważenie gracza, Wieherka Fr. z Legji 2 miesiące dyskwalifikacji za brutalną grę, Karcińskiego z Wieliczanki 2 miesięczną dyskwalifikacją z zawieszeniem na 6 miesięcy za brutalną grę.

Cichonia z Mościc, Rutkowskiego J. i Cyganika Teofila ze Zwierzynieckiego KS. po 2 tygodnie z zawieszeniem na 6 miesięcy za niesportowe zachowanie się., Błachuta J. z Garbarni, Kumalę Kaz. i Pazdora J. z KS. Kabel po 1 tygodniu za niesportowe zachowanie się.

KS. Zwierzyniecki ukarano 5 zł. grzywną za brak porządkowzch na zawodach z Grzegórzeckim KS. oraz napomiano całą drużynę za niesportowe zachowanie się.

KS, Garbarnię napomnieniem za brak dostatecznej ilości porządkowych na zawodach z Cracovią Ib

Aresztowanie brutalnego piłkarza I. F. C.

Na polecenie prokuratora w Katowicach aresztowany został ubiegłej nocy znany gracz klubu I. F. C. z Katowic nazwiskiem Görlitz II., stojący pod zarzutem ciężkiego urazu cielesnego, zadanego graczowi Leroniowi z klubu „Śląsk“ ze Świętochłowic podczas zawodów, jakie odbyły się w ub. niedzielę.

Równocześnie dowiadujemy się, że dyrekcja policji w Katowicach zawiadomiła zarząd klubu I. F. C. iż z dniem 1 maja br. zawody tego klubu będą mogły odbywać się jedynie bez udziału publicznego, celem uniknięcia niepożądanych ekscesów.

Złodziej w fabryce wędlin p. Kusionowicza

Organa władz bezpieczeństwa w Krakowie aresztowały wczoraj 21-letniego Stanisława Cieślaka, czeladnika masarskiego bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież większej ilości jelit na kiełbasy, na szkodę p. Marcina Kusionowicza właściciela fabryki wyrobów masarskich przy ul. Emaus 3. oraz znanego sklepu z wędlinami przy placu Marjackim.

Skradzione jelita odebrano i zwrócono poszkodowanemu, złodzieja zaś odstawiono do aresztu śledczego.

Pożar koło cmentarza rakowickiego

Onegdaj wieczorem wezwano straż pożarną na nowy cmentarz rakowicki, położony naprzeciwko starego przy ul. Modrzewiowej, gdzie nieznany sprawca podpalił umyślnie wielką ilość śmieci, wywiezionych i złożonych tam ze starego cmentarza.

Ogień rozszerzył się szybko i zagrażał wojskowym barakom, położonym w odległości 70 metrów od ognia. Dzięki jednak energicznej akcji straży pożarnej, nie doszło do katastrofy, bowiem ogień w ciągu godziny został zlokalizowany i ugaszony,

Uniewinnienie handlarza

Jak onegdaj pisaliśmy, przed sądem karnym w Krakowie stanął niejaki Izak Feder, handlarz z pod Myślenic, oskarżony o usiłowane zniewolenie.

Po rozprawie przeprowadzonej przy drzwiach zamkniętych, sąd uwolnił go od winy i kary.

Bronił adw. dr. Augustynek.

KRONIKA KRAKOWA

Kto zabił komunistę pod Chrzanowem?

W drugim dniu sensacyjnego procesu komunistycznego przed Sądem przysięgłych przeciw osk. Dulowskiemu i 11-tu towarzyszom, oskarżonym o zabójstwo swego towarzysza partyjnego i o zbrodnię stanu, — zeznawał w dalszym ciągu główny oskarżony Dulowski. Jak wiadomo, osk. wypiera się winy i opowiada, że dowiedział się od Genata, iż Szczelina jest prowokatorem i dlatego musi być z partji usunięty, czyli poprostu zabity! Co do krwi, znalezionej na jego ubraniu, osk. twierdzi, że była to krew kozy, przy której zabijaniu pomagał swemu bratu. Dalej zeznaje, że krytycznej nocy Sylwestrowej był na zabawie w Byczynie, z której wrócił do domu o godz. 3 nad ranem. W dniu Nowego Roku był w Pieczyskach, ale tam nie zastał swych towarzyszy-komunistów. Wieczorem wrócił znów do domu i położył się spać, a po kilku godzinach przyszła policja i zaaresztowała go.

Następnie osk. opisał całą swą pracę w partji komunistycznej, poczem w godzinach popołudniowych rozprawę przerwano do poniedziałku 30 b. m.

Licytacja drukarni „Czasu“ przy ul. św. Tomasza

W dniu wczorajszym I. Urząd Skarbowy w Krakowie podał do publicznej wiadomości, że na pokrycie składek ubezpieczeniowych Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie odbędzie się w dn. 30 kwietnia br. o godz. 11 przedpoł. przy ul. św. Tomasza 32 licytacja, podczas której sprzedane będą nast. rzeczy:

3 maszyny-linotypy, pasy skórzane z drukarni, kanapka wyścielana, maszyna do cięcia papieru, prasa drukarska, kasa ogniotrwała, maszyna adresograf, 2 maszyny do pisania „Underwood“, stolik mahoniowy, 3 biurka używane, 2 pulpity i 6 stołów zwyczajnych, o łącznej wartości szacunkowej 58.090 zł. O ile licytacja w tym terminie nie dojdzie do skutku, następna odbędzie się w dn. 4 maja br. o godz. 11 przedpoł.

Jak z powyższego wynika, licytacja ta odbędzie się w drukarni „Czasu“, albowiem w wymienionym domu znajduje się redakcja tego pisma. Przypomnieć należy, że licytacja „Czasu“ miała odbyć się już przed czterema miesiącami, jednak nie doszła do skutku spowodu interwencji osób zainteresowanych w tej sprawie. Zaległość rozłożono wówczas na raty. Widocznie jednak drukarnia, upadająca dziś coraz bardziej, nie mogła wywiązać się nawet z tych zobowiązań, wobec czego rozpisano ponowną licytację.

Występy złodziejskie na pl. Szczepańskim i ul. Stolarskiej

Nieznani złodzieje uliczni dokonali wczoraj znów dwóch kradzieży w Krakowie. Mianowicie z wozu, stojącego na pl. Szczepańskim skradziono na szkodę firmy „Helios“ przy ul. Dunajewskiego 5, paczkę z 65 żarówkami elektrycznemi, wart. 65 zł., a z ulicy Stolarskiej „świśnięto“ wózek ręczny wart. 100 zł. na szkodę M. Guttera

Zuchwałych złodziejaszków ulicznych poszukuje policja.

Auto hr. Potockiego przejechało chłopca

Ulica Kościuszki w Krzeszowicach ad Kraków była wczoraj widownią strasznego wypadku. Oto przejeżdżający tą ulicą niejaki Franciszek Bela, kierowca samochodu Nr. K. 96567 będącego własnością hrabiego Potockiego, potrącił tylnem kołem 6-letniego Leszka Witkowskiego. Nieszczęśliwy chłopiec doznał ciężkich obrażeń na całem ciele. Rannego w beznadziejnym stanie odwieziono do szpitala w Chrzanowie.

Przy drzwiach zamkniętych!

W dniu wczorajszym przed Trybunałem krakowskiego Sądu karnego toczyła się przy drzwiach zamkniętych, ze względu na drastyczne momenty, rozprawa karna przeciw niejakiemu Janowi Gargasowi, zamieszkałemu przy ul. Pawła Popiela 12 w Krakowie, oskarżonemu o zgwałcenie.

Nierządnego czynu dopuścił się oskarżony zwyrodnialec w następujących okolicznościach:

W Wolicy pod Krakowem mieszkała u swego pasierba niejaka Wiktorja Kaniowa wraz z swym mężem. Pewnej sierpniowej nocy w roku 1933, gdy mąż Kaniowej odsiadywał karę więzienia, wszedł do jej mieszkania osk. Gargas, który następnie rzucił się na kobietę, leżącą wówczas w łóżku, zatkał jej usta ręką, aby nie mogła wezwać pomocy, poczem zmusił ją do uległości i zniewolił.

Rozprawa nie wykazała dostatecznej winy oskarżonego, przeto został uwolniony.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. o. dr. Solecki, wotowali: dr. Bobilewicz i dr. Rzonca, oskarżał prok. dr. Szypuła, oskarżonego bronił adw. dr. Kohane.

Skazanie krzywoprzysięzcy.

Niejaki Jan Stachończyk, lat 26, ze Szczakowy, zeznawał pod przysięgą w dniu 1-go czerwca ub. roku przed sądem karnym w Krakowie w sprawie karnej przeciw niejakiemu Stefanowi Łabuzkowi.

Jak się okazało, zeznania Stachończyka, złożone pod przysięgą, były fałszywe, wobec czego krzywoprzysięzcę pociągnięto do odpowiedzialności karnej

Osk. Stachończyk stanął wczoraj przed Sądem karnym w Krakowie. Oskarżony przyznał się do winy, poczem sędzia dr, Bobilewicz, uwzględniając okoliczności łagodzące i skruchę jaką okazał oskarżony, skazał Stachończyka tylko na 6 miesięcy aresztu.

Oskarżał prok. dr. Topiński.

Ujęcie złodziejki w sklepie Schreibera przy ul. Florjańskiej

Do sklepu znanej firmy Juljusza Schreibera przy ul. Florjańskiej 32 przybyła wczoraj niejaka Julja Chmurzyńska, lat 33, zam. przy ul. Barakowej 3, rzekomo w zamiarze kupna materji na suknię.

Podczas przeglądania towaru, Chmurzyńska skradła sztukę materjału jedwabnego, za 48 zł.. Kradzież jednak nie udała się, albowiem złodziejkę schwytano na gorącym uczynku i wydano w ręce policji. Materję odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Krwawy zatarg rodzinny

65-letni rolnik ze wsi Bosutów niejaki Piotr Rażny żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swą krewną Marją Kępkową. W dniu 3 lipca 1933 r. doszło między krewniakami do ostrej awantury, która następnie przemieniła się w bójkę. Wynik bójki był krwawy, albowiem Rażny chwycił kopaczkę i uderzył nią Kępkową, przecinając jej rękę tak fatalnie, że ranna przez dłuższy czas leczyła się i nie była zdolną do pracy.

Porywczy starzec odpowiadał wczoraj za swój występek przed sądem karnym w Krakowie. Wyrok jednak nie zapadł, spowodu niestawienia się wszystkich świadków. Rozprawę przeto odroczono.

Oskarżonego bronił adw. dr. Jan Woźniakowski.

Samobójstwo w gmachu „Feniks“

Gmach „Feniksa“ przy ul. Basztowej nie ma jakoś szczęścia. Dopiero przed kilkoma dniami zdarzył się tam nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ chłopiec podczas czyszczenia windy, a oto już wczoraj budynek „Feniksa“ był widownią wstrząsającego zamachu samobójczego.

O godz. 3 popoł. do domu „Feniksa“ przyszła 18-letnia Julja Smokorówna, uczenica semin., zam. przy ul. Strzeleckiej 11. Uczenica pobiegła na 4 piętro i tam z okna klatki schodowej wyskoczyła na podwórze, doznając strasznych obrażeń. W beznadziejnym stanie odwieziono niedoszłą samobójczynię do szpitala, w którym zmarła.

Smokorówna do lutego uczęszczała do jednego z seminarjów krakowskich, a ostatnio pracowała w kantorze pralni Eisenbergera w gmachu „Feniksa“ na Basztowej.

Wczoraj przyszła do pracy mocno poddenerwowana z oczyma zapuchniętemi od płaczu i przez cały czas zajęć płakała, nie mówiąc jednak o przyczynach swych trosk czy zmartwień. Koło godz. 3-ciej zamknęła kantor, klucz oddała do fryzjerni, sama zaś wyszła na IV. piętro.

Po drodze widziała ją jedna ze służących, zajęta w tej kamienicy i zeznała, że Smokorówna wychodząc do góry zanosiła się od płaczu. Doszedłszy na IV. piętro otworzyła okno od strony podwórza i popełniła samobójstwo.

Denatka zostawiła dwa listy: jeden adresowany do rodziców, drugi do narzeczonego. Kryją one niezawodnie tajemnicę rozpaczliwego kroku i powody, które pchnęły nieszczęśliwą do samobójstwa.

Włamanie do mieszkania przy ul. Krakowskiej

Zuchwałego włamania dokonali ubiegłej nocy znów nieznani sprawcy do mieszkania Heleny Sznapsowej przy ul. Krakowskiej 51. Złoczyńcy, korzystając z głębokiego snu domowników, odsunęli rygle w oknie o godz. 2.30 w nocy i weszli do mieszkania, które pocichu splądrowali. Łupem włamywaczy padł jeden srebrny kandelaber, karafka z 12-ma srebrnemi kubkami i solniczka srebrna, łącznej wart. 400 zł.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Sobota i „Kapitan z Köpaenik“

Co grają w kinach krakowskich?

Apollo: „Tunel“
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji“ i „Król cyganów“
Bagatela: „Szukam syna“
Dom Żołnierza: „Pat i Patachon w opałach“
Muzeum: „Jasnowłosy sen“
Promień: „Tarzan, człowiek małpa“
Słonko: „Pod Twoją obronę“
Sztuka „Żółty detektyw“
Świt: „W 80 minut naokoło świata“
Wanda: Książę z Arkadji“
Adria „Kocha—lubi—szanuje“

RADJO

Kraków. G. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Przegląd Prasy, 11.57 Hejnał, 12.05 Gramofon, 12.30 Wiadom. meteorologiczne, 11.55 Transmisja z Warszawy, 15.05 Wiadom. gosp., 15,35 Kronika harcerska, 15.40 Transmisje z Warsz. i Lwowa, 18.10 Gramofon, 18.55 Co się dzieje na szerokim świecie, 19.25 Transmisja z Warszawy, 19.43 Wiadom. sportowe, 19,47 Transmisja z Warszawy, 52.00 Feljeton 22.15 Transmisja z Warsz. i Poznania, Wilna.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Głową Rynek 13, pod Trzema Koronami Rotoryka 1, Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, im, Król. Jadwigi Karmelicka 9.

Podgórze pod Koroną Rynek 9

Nocne dyżury lekarskie:

Dr Baranowski Włodz. Tatarską 11, dr Gutman Gizela Grodzka 60 126-98, dr Herzhaft Stan. Florjańska 47 169-59, or Piotrowski Kas. Długa 60 149-58.

Nowy naczelnik Urzędu poczt. Nr, 2 na dworcu kolej.

Dotychczasowy naczelnik urzędu pocztowego II klasy w Zakopanem, p. Kazimierz Irzykowski przeniesiony został w tych dniach na wyższe stanowisko do Krakowa, gdzie objął funkcje naczelnika Urzędu poczt. Nr. 2 na dworcu kolejowym.

P. Irzykowski. pozostający na placówce zakopiańskiej od kilku lat, zyskał sobie powszechne uznanie zarówno jako dzielny urzędnik, jak i ruchliwy pracownik społeczny.

Sensacyjna ucieczka aresztanta ze szpitala

Sensacyjny wypadek zuchwałej ucieczki więźnia w aresztanckiem ubraniu i pantoflach więziennych, zdarzył się wczoraj rano w Krakowie.

W tut. więzieniu śledczem przebywa od pewnego czasu niebezpieczny włamywacz, niejaki Ludwik Nagraba z Podgórza. Więzień ten jest chory wenerycznie, wobec czego posterunkowy zaprowadził go wczoraj do szpitala św. Łazarza na oddział chorób wenerycznych.

Nagraba, eskortowany przez posterunkowego, zaprowadzony został na II p. oddziału V. szpit. św. Łazarza i tam w sali przyjęć czekał na lekarza.

W pewnej chwili aresztant, korzystając z chwilowej nieuwagi posterunkowego, podbiegł do okna i wyskoczył z II piętra do ogrodu, poczem zdołał zbiec w niewiadomym kierunku.

Za zbiegiem, który cudem wprost uniknął wypadku podczas ryzykownego skoku, — wszczęto energiczny pościg i po kilku godzinach ujęto go na Krowodrzy.— Zakutego w kajdany opryszka odwieziono do więzienia.

Dachówka spadła na przechodnia

Maksymiljan Skóra, zam. przy ul. Sadowej 10, zawiadomił władze bezpieczeństwa w Krakowie, że onegdaj rano z dachu wymienionej realności spadła płyta azbestowa na głowę córki jego, 28-letniej Ireny, która w krytycznzm czasie przechodziła obok domu. Skutkiem uderzenia dachówką, Skórówna doznała uszkodzeń na głowie. Ranną opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.